Elżbieta Mączyńska

Szkoła Główna Handlowa

„Gorący temat”

Pytanie o rolę doradztwa naukowego to obecnie pytanie – moim zdanie – szczególnie na czasie. To z pewnością „gorący temat”, żyjemy bowiem w czasach niezwykle burzliwych, w czasach dokonującego się na naszych oczach przełomu cywilizacyjnego, wyrażającego się w wypieraniu cywilizacji industrialnej przez cywilizację bazującą na wiedzy i informacji, cywilizację gospodarki wirtualnej, skrajnie różnej od swej (jaśnie nam panującej przez ponad 300 lat) poprzedniczki. Choć taka konstatacja zakrawa na truizm, to jednak warto pokreślić bezprecedensowy dynamizm przemian i postępu technologicznego, a z drugiej, niezrównoważony wzrost gospodarczy i pogłębiające się dysproporcje rozwojowe i napięcia społeczne w skali światowej, globalnej, ale także lokalnej, krajowej. Postęp w gospodarce w wielu krajach nie idzie w parze z postępem społecznym i poprawą jakości życia, czego wyrazem jest m.in. narastanie ryzyka i niepewności. Najbardziej spektakularne tego przejawy – to narastające w świecie bezrobocie i obszary nędzy (przy równoczesnej koncentracji bogactwa), wynaturzeniach relacji między rolą państwa w poszczególnych krajach a siłą ponadnarodowych korporacji, czemu towarzyszą przetaczające się przez świat fale bankructw przedsiębiorstw. Listę tę powiększają narastające zagrożenia dla naturalnego środowiska i jego równowagi oraz rozmaite inne patologie w gospodarce, społeczeństwie i polityce, przy czym szczególnie groźne są konflikty, wynikające z cywilizacyjnego podziału i skrajnego zróżnicowania świata.

Zmiana paradygmatu cywilizacyjnego oznacza, że dotychczasowe modele nie tylko gospodarki w ogóle, ale i zarządzania, inwestowania, handlu, kształcenia, pracy, zatrudnienia, konsumpcji, instytucji i więzi społecznych, rządów i rodziny szybko tracą aktual-

ność. Przekształca się większość źródeł informacji i metod komunikowania się, produkowania i wymiany handlowej Zmienia się styl pracy, instytucje, pojawiają się nowe zawody i sposoby sprzedawania oraz kupowania towarów i usług. Wynikają stąd trudne wyzwania dla polityków. **W takich warunkach trudno przecenić znaczenie doradztwa naukowego dla instytucji współtworzących politykę społeczną. Doradztwo takie daje szanse na ograniczanie skali i następstw błędnych decyzji w polityce społeczno-gospodarczej.**

A jak przerażające mogą być następstwa tego typu błędów świadczy chociażby książka J. Bakana *Korporacja. Patologiczna pogoń za zyskiem i władzą*. Błędy w polityce państwa wobec korporacji skutkują m.in. ogromnymi i to na skalę światową, szkodami – elegancko określanymi w literaturze jako koszty zewnętrzne (externalities) – które ponoszą ludzie, całe społeczeństwa i dewastowana Ziemia. Korporacje ze względu na ich konstrukcję prawną i prawnie usankcjonowane cele działalności, czyli pomnażanie wartości rynkowej i zysków, są bowiem z definicji ukierunkowane na maksymalną eksternalizację kosztów. Jak podkreśla J. Bakan, „Korporacja to maszyna do przerzucania kosztów na zewnątrz, jest wręcz zmuszona wyrządzać otoczeniu szkody, gdy płynące z tego korzyści, przewyższają straty". **Koszty zewnętrzne** to wobec przytaczanych przez Bakana faktów nie tyle określenie eleganckie, co raczej budzące grozę. Spektakularnym przykładem takich kosztów – co prawda przytaczanym nie przez Bakana, ale przez wybitnego socjologa niemieckiego U. Becka, jest tzw. syndrom „grubych brzuchów", z czym borykają się przede wszystkim obywatele USA. Korporacyjna pogoń za zyskami doprowadziła do sztucznie przyspieszonej, niebywale dynamicznie rosnącej produktywności w przemyśle spożywczym (żywność modyfikowana genetycznie). W wyniku tego w miejsce głodu pojawia się trudny problem narastającej otyłości dzieci i dorosłych. Jest to jedno z negatywnych następstw nieekologiczności przemysłu spożywczego (U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wyd. Scholar, Warszawa, 2002, s. 27–29). Równocześnie paradoksalnie problem „grubych brzuchów" stanowi dla korporacji nową okazję i podłoże rozwoju gamy produktów i usług ukierunkowanych na komercyjne rozwiązywanie tego problemu. I tu znów korzyści pozostają po stronie korporacji, a koszty po stronie państwa i obywateli (z budżetu USA corocznie ponad 70 mld przeznacza się na walkę z otyłością, nie licząc znacznych środków wydatkowanych z budżetów domowych). Korespondują z tym m.in. toczące się spory wokół przyszłości polskiego systemu szkolnictwa, mediów, energetyki czy rolnictwa i przemysłu spożywczego. W sytuacji, gdy inne, bogatsze kraje borykają się z problemem „grubych brzuchów", dla polskiego przemysłu spożywczego – jeszcze stosunkowo mało skażonego nieekologicznością – wielkim wyzwaniem i szansą jest unowocześnianie produkcji, ale zarazem wytwarzanie wyrobów typowo polskich, ekologicznych i od lat cenionych na rynkach światowych. Znalazło to zresztą odzwierciedlenie w znakomitym tekście Roberta F. Kennedy'ego Jr *Polacy, brońcie swoich świń i kraju!* („Gazeta Wyborcza", 3 października 2003). Robert F. Kennedy przedstawia „zmacdonaldyzowny" system produkcji wieprzowiny w działającym w Polsce, amerykańskim koncernie Smithfield Foods. W artykule tym przestrzega, że jeśli poddamy się zasadom koncernowym, to „powietrze i rzeki zostaną zatrute, zamiast wieprzowiny ludzie będą jeść chemiczne świństwo, a rolników czeka los chłopów pańszczyźnianych na własnej ziemi". A przy tym każda

nowa ferma przemysłowa prowadzi do bankructwa dziesiątków rodzinnych gospodarstw. „Jeżeli Polska ma rozkwitnąć w nurtach globalnej gospodarki, zamiast w nich utonąć, musi dostrzec swą niezwykłą siłę i uwierzyć w siebie".

Bezkrytyczne akceptowanie, a co gorsza przejmowanie wzorców, zasad i rozwiązań korporacyjnych – to droga, której efekty krótkoterminowe mogą być co prawda dość spektakularne (wysoka wydajność, niskie koszty i ceny produktów), ale w dłuższej perspektywie mogą prowadzić do katastrofy społecznej. Dokonującym się przemianom towarzyszy bowiem rosnący stopień ryzyka i „komercjalizacji życia" społeczno-gospodarczego, co wyraża się, m.in. w coraz szerszym podporządkowaniu rozmaitych decyzji ostrym kryteriom ekonomicznym. **W takiej sytuacji powinno wzrastać znaczenie doradztwa naukowego dla polityków, ukierunkowanego na pogłębioną ocenę wpływu planowanych i podejmowanych w różnych obszarach życia społeczno-gospodarczego decyzji na bieżący i przyszły stan gospodarki i społeczeństwa.** Dla upowszechniania efektywnych długofalowych zachowań społeczno-gospodarczych, w tym przede wszystkim zachowań prospołecznych i proekologicznych **ważna jest trafna polityka społeczna-gospodarcza. W pełni przekonująca jest tu teza, że nie powinna zmniejszać się w tym obszarze, a przeciwnie, wzrastać rola nauki w jej kreowaniu.**

O tym, że **nie zawsze tak jest**, świadczy m.in. historia Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej (RSSG) przy Radzie Ministrów. Powołanie w 1994 r. RSSG traktowane było jako pozytywna odpowiedź na pytanie**, czy politykom, rządowi są potrzebni naukowcy.** Pełniłam funkcję sekretarza tej Rady w całym okresie jej funkcjonowania, tj. do października 2005 r. Przewodniczący RSSG – dziś już niestety nieżyjący profesor Jan Mujżel – nawiązując zresztą do opinii klasyka szkoły liberalnej w ekonomii Fridricha von Hayeka, uznawał, że **doradzanie rządom ma sens tylko wówczas, gdy równocześnie doradza się społeczeństwu.** W pełni podzielam tę opinię. I choć kolejne rządy w latach 1994–2005 w różnym stopniu wykorzystywały dorobek RSSG, to formułowane przez nią oceny, wnioski i rekomendacje są nadal aktualne, co potwierdzają treści opublikowane w ponad 50 raportach (dostępnych w Internecie). Prace RSSG zawsze miały i mają charakter otwarty, a ich wyniki były szeroko upubliczniane. Do udziału w tych pracach zapraszani byli naukowcy, politycy i praktycy, reprezentujący różne „szkoły" i opcje teoretyczne, polityczne, a także instytucjonalne. Zderzenie poglądów naukowców reprezentujących rozmaite „szkoły" z opiniami polityków i praktyków stwarzało warunki weryfikacji oraz obiektywizacji ocen i poglądów oraz formułowanych dla rządu rekomendacji.

Generalnie doradztwu naukowemu i korzystaniu zeń przez polityków przyświecać powinna zasada otwartości na najbardziej nawet skrajne myśli i poglądy. Obiektywizacja sądów naukowych powinna stanowić koronną przesłankę doradztwa naukowego i przesłankę współpracy środowiska naukowego z politykami, twórcami prawa, rządem oraz organizacjami pozarządowymi.